NORBERT WOJCIECHOWSKI
ur. 1939; Smętów

Tytuł fragmentu relacji	Nielegalne wydawnictwa
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	Lublin, Raina Peter, nielegalne wydawnictwa, drugi obieg, wolne słowo, niezależny ruch wydawniczy

Nielegalne wydawnictwa

W czasie stanu wojennego starałem się nie trzymać niebezpiecznych druków w domu, a miałem bardzo pokaźną bibliotekę książek bezdebitowych. Wszystko chowałem w gmachu głównym KUL-u. W piwnicy miałem szafę gdzie gromadziłem te książki. I o tych książkach wiedział między innymi pan Andrzej Paluchowski, dyrektor biblioteki. Biblioteka KUL-u była jedyną biblioteką w Polsce, która posiadała wszystkie nielegalne druki wydane w Polsce komunistycznej. Takiego zbioru nie miała ani Biblioteka Jagiellońska ani Biblioteka Narodowa. One tuż po 1989 r. wystosowały apele do pracowników naukowych, ludzi pióra, do literatów, że mają takie ogromne braki bezdebitowej literatury, wszystkiego co się ukazywało w podziemiu i żeby tego typu wydawnictwa przekazywać bibliotekom. Jedynie biblioteka KUL-owska miała prawie wszystko. Paluchowski, dyrektor biblioteki, nie musiał się obawiać, że wyrzucą go z pracy za takie publikacje, jak to groziło dyrektorom bibliotek państwowych. Więc skrzętnie wszystko zbierał, miał swoich dostawców, którzy przywozili mu nielegalne druki z całej Polski.

To właśnie w oparciu o wydawnictwa zgromadzone na KUL-u profesor Chojnacki przygotowywał dla paryskiej „Kultury" Giedroycia bibliografię polskich publikacji nielegalnych. Część tych publikacji opracowywał też z moich zbiorów, bo ja także miałem mnóstwo tego typu publikacji. Wiele przywiozłem z zagranicy. W 1983 r. przebywałem w Berlinie u Petera Rainy, który przygotowywał trzy tomy o kardynale Wyszyńskim. Ja tam do niego pojechałem, adiustowałem mu całość i opracowywałem do druku. I wpadliśmy na pomysł, wtedy idiotyczny i głupi, ja sam się dziwię, że coś takiego przyszło nam do głowy, że wezmę pakiet z książkami, z paryską „ Kulturą", itd. ze sobą do Polski. W 1983 r.! Przygotowaliśmy więc ogromną pakę książek, a wszystkich paczek wiozłem do domu sześć. W pozostałych pięciu były upominki i rzeczy dla mojej rodziny. Ja miałem pięcioro dzieci, wiozłem dla nich ubrania, różne rzeczy, wszystko co się wtedy przywoziło z tych darów zagranicznych. I jak tylko przekroczyłem granicę z Berlina Zachodniego do Wschodniego, kontrola celna – polska i NRD-owska. A ja wiozłem wtedy osiemdziesiąt nielegalnych książek. I każą mi otwierać wszystkie te moje paczki. Więc ja po kolei otwieram, jedną, drugą, trzecią, czwartą i piątą. Stoję przed tą szóstą z książkami a celniczka mnie pyta co jest w tej szóstej. Ja jej mówię, że tak jak w tych pięciu ubrania i rzeczy dla rodziny. I już mi tej szóstej nie kazała otwierać. I tak przywiozłem do Polski osiemdziesiąt książek. W

Warszawie nosiłem te paczki po kolei, raz dwie, potem wracałem po kolejne dwie, aż pomogli mi żołnierze. Tą jedną pakę z książkami musieli nieść we dwóch i śmiali się pytając czy ja tam wiozę kamienie. Z Warszawy do Lublina wracałem z tymi książkami taksówką. Zapłaciłem coś około pięciu – ośmiu dolarów. Dziś to jest nie do wyobrażenia, ale wtedy takie były czasy. Po dwóch dniach od mojego powrotu Peter Raina zadzwonił do mnie do domu. Ja jako jeden z niewielu miałem na osiedlu telefon. Przeważnie mieli go tylko działacze partyjni. Mnie założono, bo chcieli wiedzieć o czym rozmawiam z rektorami. Raina zadzwonił i pytał się żony czy wszystko przywiozłem. I ja natychmiast jak się o tym telefonie dowiedziałem, zapakowałem książki do taksówki, wywiozłem i ukryłem je w piwnicy frontonu na KUL-u, w szafie gdzie już były różne moje rzeczy zdeponowane.

Data i miejsce nagrania	2008-03-15, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Marzena Baum
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"